Hirszhorn Samorząd miejski

a Gmina Żydowska w Warszawie

S. HIRSZHORN.

Samorząd Miejski a Gmina Żydowska w Warszawie.

TREŚĆ.

WARSZAWA
—:—
1916 roku.

I. WSTĘP.

Wprowadzenie w życie samorządu miejskiego wysuwa na porządek dzienny sprawę gminy żydowskiej, podlegającej, jak dotychczas, magistratowi. Sprawą tą, o ile sądzić z pism, kierownicy naszej gminy już się zajmują, o niczem jednak konkretnem jeszcze nas nie informowano. Przeciwnie, zarząd gminy w dalszym ciągu rozpisuje na ludność żydowską składkę, grożąc zalegającym środkami egzekucyjnemi, — jak za „dobrych starych czasów", jakgdyby nie zaszła żadna zmiana. Pragnąłbym tedy pomówić, jak na kwestję tę zapatrywać się winno społeczeństwo żydowskie wogóle, a żydzi narodowi w szczególe.

Właściwie mówiąc, zmiana w położeniu rzeczy nie zajdzie dopiero z wprowadzeniem w życie samorządu, lecz nastąpiła już niemal od roku, mianowicie z chwilą zmiany w Warszawie sytuacji politycznej. Płacenie przez żydów osobnego podatku do gminy na czynienie zadość potrzebom, jakie winny być zaspokojone z funduszów ogólno-miejskich, była anomalją, tolerowaną przez biurokrację rosyjską nietylko naprzekór słuszności, lecz nawet wbrew prawom rosyjskim. Jeżeli i nadal czasowo trwał ten sam stan rzeczy, to przypisać to należy jedynie temu, że obecny zarząd gminy nie chciał lub nie mógł bronić naszych praw z należytą energją wobec komitetu obywatelskiego i utworzonego z jego go łona również na zasadzie „autonominacji" zarządu miasta. Obecnie, gdy będziemy mieli w Radzie Miasta własnych ławników, a zapewne także przedstawicieli w magistracie, obrona naszych interesów zaniedbaną już nie zostanie.

Jakże się tedy przedstawia stan rzeczy co do Gminy? Zaczniemy od składki gminnej, a przedewszystkiem od kwestji prawnej, czy wolno ją pobierać.

II. Czy gminie wolno pobierać składki?

Na mocy bardzo starych praw polskich i rosyjskich, żydzi płacili na rzecz skarbu podatek „koszerny“, przyczem bądź dochód z dzierżawy takowego, bądź osobna dopłata po 1 kop. od funta mięsa szły na zaspokojenie potrzeb instytucji religijnych i dobroczynnych gminy. Ukaz Aleksandra II z dnia 5 czerwca 1862, popularnie zwany „statutem emancypacyjnym Wielopolskiego“, lub właściwie dodatek do niego z dnia 1 Stycznia 1863 r., zniósł podatek koszerny, a tem samem wszelkie z niego zyski i wszelkie jego uzupełnienia. Było to rzeczą zupełnie zrozumiałą: skoro żydzi zostali równouprawnieni, to oczywiście nie mogło być mowy o tem, ażeby pobierać od nich osobne składki za usługi, które im się należą z funduszów ogólnych. To też na razie gmina żydowska znalazła się zupełnie bez funduszów. Ażeby temu zaradzić, Dozór Bóżniczy projektował małą opłatę od rzezi drobiu, ale ogół, obawiając się powrotu koszernego, stawił silną opozycję, a chociaż nowy pobór już został niby to wprowadzony, nikt jednak płacić nie chciał. Doszło nawet do dość poważnych ekscesów: tłum żydowski rozpędził gminnych poborców podatkowych i zniszczył rejestry urzędowe (1863 r.) Wówczas na wniosek wodzirejów gminnych wprowadzony został podatek od świadectw o urodzeniu, od ślubów etc. jak również od domów modlitwy. Ludność żydowska jednakże i przeciwko temu protestowała, uważając, że przez pobieranie od żydów osobnego podatku na zaspokojenie potrzeb ich kultu religijnego pogwałca się zasadę tolerancji religijnej.

Nadmienić przytem należy, że podatek od drobiu obciążał przeważnie ludność zamożną, bo żyd ubogi nietylko drobiu, lecz i mięsa zbyt wiele nie jada. Mimo to płacić nie chciano, bodaj ze względów zasadniczych,

bo to znaczyłoby przypieczętować własnemi pieniędzmi swoją bozprawność.

Tymczasem jednak powstanie 1863 r. zostało stłumione, a wraz z niem znikły i rządy polskie. Zaczęły się znowu rosyjskie rządy reakcyjne, przyczem jest wielce prawdopodobnem, że za udział w powstaniu rząd rosyjski pragnął ukarać żydów specjalnie, zwłaszcza że (jeżeii wierzyć Waleremu Przyborowskiemu, specjaliście w sprawach powstania styczniowego) cały akt Wielopolskiego wydany został, celem powściągnięcia żydów od powstania. Dość, że „dopiero w czerwcu 1864 r. Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, opierając się na postanowieniu Rady Administracyjnej Królestwa, oznajmiła Magistratowi, żeby wszelkie przez Dozór Bóżniczy projektowane i w części w wykonanie wprowadzone opłaty uchylić i natomiast wprowadzić składkę „etatową“, czyli „gminną“ obowiązkową, corocznie na mieszkańców Starozakonnych rozpisywać się mającą, odpowiednio do ich zamożności, z uwolnieniem od takowej klasy niezamożnej i biednej“. Było to oczywiście bezprawiem, bo wyraźnem pogwałceniem aktu emancypacyjnego, z czego widać zdawały sobie sprawę i władze, bo jakkolwiek składka nibyto była przymusowa, ale widać nikt na przymus zdobyć się nie chciał. „Nim wszakże składka etatowa weszła w regularny bieg, nim kontrybuenci z tym nowym podatkiem się oswoili i rozpisane na nich kwoty do kasy wnieśli, instytucje gminne, z powodu braku innych funduszów na ich utrzymanie, znalazły się w krytycznem położeniu“, tak, że stojący na ich czele przywódcy widzieli się zmuszeni wyjednać decyzję hrabiego Berga, Namiestnika Królestwa, na użycie deponowanej w Banku Państwa pewnej pozostałości z podatku koszernego.

Kto kiedykolwiek płacił w państwie rosyjskiem podatki, ten łatwo zgadnie, że ta „miękkość“, szczególnie

w czasie, gdy nietylko Murawjew-Wieszatel, lecz i Berg umiał pokazać twardą rękę, wypływała nie z dobroci, lecz z konieczności szanowania cesarskiego ukazu, choćby pozornie. Dlaczego przewodnicy gminni nie zażądali funduszów na utrzymanie gminy z sum ogólnych, historja milczy: może mając pod względem prawomyślności rządowo-rosyjskiej „nieczyste sumienie", obawiali się „zdenerwowanej władzy", może ta władza odmówiła ot tak sobie, prawem kaduka, ażeby i wilk-ukaz był syty i owca-kasa magistracka była cała.

Tak czy owak, obecnie stoimy wobec faktu, że nawet na zasadzie kodeksu rosyjskiego mamy do czynienia z dwiema sprzecznemi zasadami. Prawo nie uznaje żadnych osobnych podatków od żydów, a bezprawny przepis administracyjny pozwala pobierać jakąś bliżej nieokreśloną (raczej dobrowolną niż przymusową) składkę od żydów. Oczywiście, że decyduje prawo a nie przepis.

Widać, że sam zarząd gminny nie jest tak bardzo pewny swego prawa. Zwykle bowiem przy żądaniu od ludności podatku, odnośna instytucja powołuje się na odpowiedni paragraf prawa, co nawet jest jej obowiązkiem. Tymczasem w wezwaniach, jakie żydzi otrzymują od zarządu gminy warszawskiej, czytamy następujące zagadkowe słowa:

„Zarząd Warszawskiej Gminy Starozakonnych komunikuje, iż w bieżącym roku składka gminna rozpisana została na W. Pana według pozycji . . w ilości ... rubli. Donosząc o powyższem, Zarząd Gminy ma zaszczyt prosić o łaskawe uiszczenie tej składki w przeciągu jednego miesiąca... gdyż po upływie tego terminu Zarząd Gminy obowiązany jest przesłać Zarządowi St. m. Warszawy wykazy zalegających w opłacie, dla zastosowania środków egzekucyjnych na zasadzie postanowienia b. Rady Zarządzającej Król. Polsk. z dnia 31 Lipca 1858 r".

Konia z rzędem, lub mówiąc stylem współczesnym, aeroplan ze spadochronem temu, kto zrozumie, o co tu idzie. Czy to postanowienie Rady Administracyjnej każe pobierać składki, czy przesłać zarządowi m. Warszawy wykazy, czy też egzekwować? Jeszcze paradniejsze jest samo powołanie się na postanowienie z r. 1858, zniesione przez statut Wielopolskiego. Z taką samą słusznością Gmina mogłaby się powołać na jakieś prawo średniowieczne, przepisujące żydom noszenie żółtej łaty.

Charakterystycznem jest także, że asymilatorski zarząd przebywa ciągle jeszcze w r. 1858, w okresie wzmożonego antysemityzmu polskiego, znanym pod nazwą „wojny polsko-żydowskiej", w roku, gdy czarnoseciniec rosyjski Muchanow, wraz z żydożercą polskim Lesznowskim doprowadzili stosunki polsko-żydowskie do jaknajwiększego zaognienia i o mało nie wywołali antyżydowskich rozruchów, jakkolwiek nie było jeszcze wcale „nacjonalistów żydowskich" ani innych „litwaków" i cała wina żydów polegała na tem, że się chcieli asymilować z polakami. Asymilatorski zarząd, powtarzam, nic nie chce wiedzieć o powstaniu, o erze Wielopolskiego, o tych krótkotrwałych lecz znamiennych miodowych miesiącach asymilacji, po których niestety nic się nie urodziło, oprócz... dalszego antysemityzmu.

„Polacy wyznania mojżeszowego" z Gminy, tam gdzie trzeba upośledzić żydów, znają tylko rządy reakcjonistów rosyjskich z r. 1858 albo z r. 1864, jakkolwiek z punktu widzenia polskości powinnoby było być zgoła inaczej: statut Wielopolskiego polacy uważają za wytwór wolnościowego ducha polskiego, przepisy zaś ograniczające różnych wcześniejszych i poźniejszych administratorów rosyjskich za bezprawne represje gwałtem Polsce narzucone.

III. Nowy samorząd miejski i budżet gminy.

Powyższe nasze rozumowania mają jednak znaczenie tylko historyczne i moralne. Moc obowiązującą posiada „Ordynacja Miejska dla Stołecznego m. Warszawy“ z dnia 9 Maja r. b. która nietylko nie przepisuje nakładania na żydów specjalnego podatku, lecz nawet nie dopuszcza wcale obciążenia jakiejkolwiek części ludności większemi podatkami ze względu na jej przynależność do tej lub innej religji lub narodowości. Według nowej ordynacji, do spraw miejskich należą niemal wszystkie działy, jakiemi się zajmuje gmina żydowska, a przynajmniej, na które obraca podatek przymusowy, po za ofiarami, darami, legatami etc. Mianowicie, miasto ma się zająć: 1) opieką nad ubogimi 2) urządzeniem lub utrzymaniem zakładów dla chorych, 3) całem publicznem szkolnictwem.

Zobaczmy, czem zajmuje się gmina, z czego czerpie na to fundusze i czy i o ile dana pomoc należy się żydom od miasta.

Pomówimy o każdym dziale zosobna, przyczem kierować się będziemy ogłoszonym budżetem za rok 1914, po pierwsze dlatego, że późniejszego budżetu jeszcze nie mamy, powtóre, że ten rok miał pierwotnie być normalnym.

1) Utrzymanie duchowieństwa i instytucji religijnych. Zapomogi na sporządzenie aktów stanu

cywilnego	Rb.	45823.29
wpływy z instytucji religijnych	„	13824.—
pozostaje	Rb.	31999.29

Zarząd gminy nie podaje, ile łoży na każdą pozycję zosobna, przyczem zupełnie sztucznie wplątał tu zapomogi na akty, które należą raczej do działu dobroczynności. Ta dyskrecja jest zresztą bardzo „uzasadniona“, bo jest u nas publiczną tajemnicą, iż na bóżnice gmina nietylko nic nie wydaje, lecz, przeciwnie, jeszcze

ciągnie z nich zyski, gdyż zarówno na synagogę, jak i na inne domy modlitwy każdy pragnący modlić się żyd płacić musi oddzielnie. Pozostaje więc tylko bliżej nieokreślony wydatek na duchowieństwo, W ordynacji miejskiej o wydatkach na świątynie i duchowieństwo nic nie wspomniano, ale jeżeli kosztem miasta lub kraju utrzymywane będzie duchowieństwo innych wyznań i budowane będą odpowiednie świątynie, to i my z tych samych praw korzystać będziemy i nietylko nie będziemy potrzebowali płacić osobnego podatku, po za gminnym, lecz będziemy mogli uczęszczać do domów modlitwy bezpłatnie. Gdyby zaś Polska okazała się tak wolnomyślicielską, że oddzieliłaby kościół i synagogę od państwa, w którym to wypadku religja uznana by została, jak się wyraził Heine, za „Privat-Vergnuegen" (przyjemność prywatną), to wogóle utrzymanie duchowieństwa i domów modlitwy nie stanowiłoby zadania ogółu polaków i żydów, lecz tylko tych, komu one do wiecznego zbawienia są konieczne.

2) Utrzymanie szkół i opieka nad młodzieżą:

a) szkoły religijne i początkowe	Rb.	110315.10
b) Magistratowi na szkoły miejskie i element.		34985.—
c) kursy wieczorne i sobotnie	„	15500.—
d) warsztaty gminne	„	28757.58
e) opieka nad młodzieżą szkolną, odzież, żywność i higiena	„	30000.—
f) budowa gmachu szkolnego przy ul. Szerokiej	„	20000.—
g) przytułki dzienne, ochrony i schroniska dla dzieci bezdomnych	„	23740.—
razem	Rb.	263297.68

wpływy na szkoły religijne	Rb.	5701.76	
przelewy i wpływy na utrzymanie warsztatów	„	10257.58	
przelewy i wpływy na przy-			
do przeniesienia	Rb.	15959.34	263297.68

z przeniesienia	Rb. 15959.34	Rb. 263297.68
przytułki dzienne	59070.42	„ 75029.76
pozostaje		Rb. 188267.92

Powiedzieliśmy już, że utrzymanie szkolnictwa a więc i żydowskiego, należy do zadań miasta. Co do szkolnictwa religijnego, to nietylko słuszność nakazuje, że o ile miasto utrzymuje szkoły religijne katolickie, to musi utrzymywać także szkoły żydowskie, lecz ustawa szkolna wydana przez władze okupacyjne wyraźnie podkreśliła konieczność zwracania bacznej uwagi na religję w szkole, tak że nawet ludność konserwatywna będzie należycie zaspokojona. Uczelnie zaś przedpotopowe, szerzące zamiast światła, ciemnotę. jakie „postępowy" zarząd gminy pragnąłby posiadać dla przypodobania się już nie pobożnym konserwatystom, lecz poprostu zabobonnym wstecznikom, przez żaden światły urząd oświaty nie będzie tolerowany, nawet za pieniądze specjalnie żydowskie. Odejdą tedy pierwsze trzy pozycje, stanowiące Rb. 160800. 10 kop., czyli zabraknie wszystkiego około 20.000. — t. j. akurat tyle, ile kosztowała budowa gmachu, co jest wydatkiem sporadycznym. Nawiasem mówiąc, warsztaty, opieka nad młodzieżą szkolną i przytułki również należą bądź do urządzeń szkolnych, bądź do dobroczynności, co również zapewnić powinno mieszkańcom miasto.

3) Zapomogi instytucjom dobroczynnym i filantropijnym:

szpitalowi żydowskiemu na Czystem	Rb.	20341.67
Domowi starców i sierot	„	10334.—
ambulatorjum przy ul. Pokornej	„	11450.—
utrzymanie lombardu gminnego	„	1805.—
stałe i doraźne wsparcia biednym	„	110129.93
razem	Rb.	154060.60
odchodzą ofiary na cele dobroczyn. i gminne	„	81010.44
pozostaje	Rb.	73050.16

Z sumy tej musimy potrącić przedewszystkiem szpital, bo ludność żydowska licząca 42% ma chyba prawo posiadania odpowiedniej ilości szpitali zustosowanych do potrzeb większości ich członków, t. j. z kuchnią żydowską, odpowiednim personelem etc. Jeżeli dalej pominiemy sumę Rb. 21789.—na dom starców i ambulatorjum, które to instytucje zapewne zarząd miejski urządzi od siebie i dla żydów, a tembardziej lombard, który już, z pewnością nie jest instytucją podlegającą specjalnemu urządzeniu dla żydów, to pozostanie już niewielka suma niespełna 30000—rb. czystej dobroczynności. Dobroczynność zaś nie wchodzi w zakres gminy wyznaniowej, czy nawet narodowej: albo zajmie się nią magistrat i uwzględni także żydów, albo pozostawioną ona będzie instytucjom prywatnym.

4) Utrzymanie cmentarzy,		Rb. 68777.19
wpływy pogrzebowe		„ 84055.53
	zysk	Rb. 15278.34

czyli, że na cmnetarzu gmina jeszcze zarabia, dzięki temu, że żyd, umierając, płaci nietylko koszt pogrzebu i miejsca na cmentarzu, lecz jeszcze jeden podatek nibyto dobrowolny, lecz w gruncie rzeczy przymusowy z powodu manewrowania miejscami przez zarządców cmentarnych etc.

IV. Parę uogólnień.

Oto są mniej więcej najważniejsze pozycje dochodów i wydatków naszej gminy. Pozostają jeszcze w dochodach procenty od zapisów wieczystych, co wynosi ok. 80000. — a w rozchodach ok. 70000. — na wydatki administracyjne. Dochody te aż nadto wystarczają na dobroczynność. Koszta zaś administracyjne pokryje również zarząd miasta, o ile odpowiednie funkcje powierzone zostaną zarządowi gminy.

Jak czytelnik widzi, nie mówiliśmy ani jednego słowa o składce etatowej, która wynosi Rb. 375730.—

Mimo to sumy tej wcale nie brak do budżetu, o ile miasto uwzględni najprymitywniejsze potrzeby ludności żydowskiej, jak oświata w zakresie początkowym, szpital etc.

Nasuwają się tedy następuje refleksje Przy obecnym systemie, gdy zdawałoby się gminna powinna być przedewszystkiem (a jak chcą asymilatorzy, wyłącznie) instytucją wyznaniową, nie jest ona nią wcale, bo za najgłówniejsze świadczenia wyznaniowe, jak dom modlitwy i cmentarz, żyd musi płacić osobno, nawet niezależnie od składki gminnej. Inaczej mówiąc, podczas gdy katolik ma za ogólne podatki bezpłatną szkołę elementarną, niemal bezpłatny kościół, cmentarz za cenę kosztu i wreszcie zupełnie bezpłatny szpital, żyd musi płacić nietylko podatki ogólne, nietylko składkę gminną, lecz jeszcze oddzielnie za bóżnicę i cmentarz (w normie podwyższonej) a także na szpital żydowski bądź tytułem dopłaty gminnej z funduszów dobroczynnych, bądź na wzniesienie tego szpitala. Na zupełną zaś ironję wygląda fakt, że podczas gdy do szpitali ogólnych (przynajmniej do niedawna) żydzi *faktycznie* niemal przyjmowani nie byli, lub w najlepszym razie z nader dotkliwemi ograniczeniami, do szpitala żydowskiego posyłano stale chrześcijan, a nawet, o ile mi wiadomo, władze rosyjskie urządziły przy szpitalu żydowskim — już chyba zupełnie na urągowisko — kapliczkę prawosławną.

Wszystko to jest straszną anomalją, która tylko przy dotychczasowych zgoła nieeuropejskich warunkach mogła być tolerowana.

Jeżeli zaś pomimo zmiany stosunków zarządcy naszej gminy nic nie uczynili dla naprawienia złego, to świadczy to tylko o nich, iż sami daleko jeszcze nie odbiegli od tych, którzy nimi dotychczas rządzili. Świadczy to również o ich słabem poczuciu obywatelstwa polskiego, gdyż przez niewytłumaczenie stojącym u steru

polakom istoty rzeczy, przeszkodzili temu, ażeby rządy polskie niezwłocznie zostały zaznaczone tolerancją i sprawiedliwością.

V. Jak gmina nakłąda podatki.

Widzieliśmy już, że składka gminna jest nieprawnie pobierana i zgoła niepotrzebna. Ciekawą jest również rzeczą przyjrzeć się, jak się ten podatek nakłada.

Nieprawdopodobnem a jednak prawdziwym faktem jest, że składkę tę pobiera się bez żadnego systemu: poprostu według widzimisię tak zwanej „komisji szacunkowej". Ta komisja nie kieruje się żadnemi faktycznemi danemi co do zamożności członka, nie żąda od niego żadnych dowodów, na mocy których należy pobrać od niego tę a nie inną składkę, nie przyjmuje żadnych dowodów, celem zaświadczenia, że nałożona składka jest zbyt uciążliwa. Kontrybuent nie może się nawet dowiedzieć, według jakiej normy składka jest pobierana t. j. jaki procent i od jakiego majątku. W ten sposób kontrybuent zdany jest na łaskę i niełaskę poborców podatkowych. Pozatem komisja szacunkowa nie posiada list wszystkich żydów warszawskich, celem zastanawiania się, ile każdy płacić powinien. Składkę nakłada się na tych, o których przypadkiem się dowiedziano. W ten sposób zdarzają się okropne nieprawidłowości. Częstokroć naprz. bywa, że człowiek zarabiający 15 tysięcy rubli roczni płaci 15 rubli, a zarabiający 2000 rb. płaci 25 rubli. — wszystko to bowiem zależy od stopnia znajomości rzeczy poborcy, od jego humoru i dobrej woli. Trudno posądzić wszystkich członków komisji o złą wolę, ale faktem jest, że są tysiące osób, które mogłyby płacić dość znaczne składki, a jednak całe lata nic nie płacą, przytem, jak na złość, są to nierzadko osoby, pracujące w biurach panów poborców, lub są ich krewnymi i znajomymi, a więc o ich istnieniu nie mogą oni nie wiedzieć. Psychologicznie da się

to wytłumaczyć. Skoro pociągnięcie człowieka do podatku zależy od złapania go, to najmniej chętnie łapie się swoich krewnych, przyjaciół i znajomych.

Bywa, że któryś żyd pyta kogoś z zarządców gminnych: — Dlaczego ja, człowiek małozamożny, płacę składkę i to dość wysoką, a tamten, o wiele odemnie bogatszy, nic nie płaci?

Na to otrzymuje się stereotypową odpowiedź:

— To jest własną pańską winą. Pańskim obowiązkiem jest *donieść* gminie o każdym, który może płacić a nie płaci, lub może płacić więcej, a płaci mniej.

Nie trzeba długo dowodzić, że taki system pozbawiony jest wszelkiego sensu. Słusznie, czy niesłusznie, takie „donoszenie" uważane jest w ogólnem pojęciu za denuncjację. Nadto donoszeń anonimowych zupełnie słusznie się nie przyjmuje, donosiciel zaś imienny nie ma żadnej gwarancji, że nie dowie się o tem zainteresowany i że nie pozyska w nim za to nieprzyjaciela.

Gdy się zwraca uwagę matadorom gminy, że taki system podatkowy jest niedorzeczny, niemoralny i nigdzie w świecie cywilizowanym niepraktykowany, że o wiele lepiej już jest szacować kontrybuenta — jeżeli już nie można według dochodu — to przynajmniej według jakiejś stałej normy, naprzykład według wielkości mieszkania, to otrzymuje się na to odpowiedź, że mieszkanie nie odpowiada zamożności człowieka, bo są ludzie niezamożni, którzy dla fałszywego blichtru posiadają drogie mieszkania, jak również są bogaci skąpcy mieszkający w suterenach lub na poddaszach.

W pogoni jednak za najsprawiedliwszym określeniem zamożności człowieka, Gmina wybrała sposób najniesprawiedliwszy i najniemoralniejszy. Przez dowolne szacowanie gmina wydaje kontrybuentów na łup dobrej woli poborców i wprowadza demoralizację. Wyobraźcie sobie, czytelnicy, że na jakiegoś kupca został nałożony podatek 100 rubli. Po pewnym czasie intere-

sa idą mu gorzej, tak, że jest w stanie płacić tylko 50 rub. Gdyby podatek był pobierany według jakiejś normy stałej. (naprz· mieszkaniowej) to machinalnie składka zostałaby zmniejszona, bez zwrócenia czyjejś uwagi, po za odnośnym urzędnikiem. Tymczasem przy obecnym systemie kontrybuent musi się zwrócić umyślnie z prośbą o zmniejszenie podatku do całej komisji, w której gronie znajdują się częstokroć tacy, u których jednocześnie ubiega się o kredyt. Wogóle prośby o zmniejszenie podatku połączone są z koniecznością otwierania przed komisją całej głębi swego życia prywatnego i błagania o litość, — co jest wielce upokarzającem.

Praktykowany system podatkowy w pewnych wypadkach doprowadza człowieka wprost do rozpaczy. Znam wypadek — jeden z nader wielu — gdy na człowieka, który miał dochodu zaledwie 1500 rubli rocznie, miał żonę i dziecko, żywił starego ojca, — nałożono składki niemniej niż... 25 rubli. Ten nieborak napisał kilka próśb, starał się o widzenie z kilkoma członkami gminy, lacz w żaden sposób nie mógł przekonać ich, iż tak wysoka składka jest dla niego ciężarem nie do zniesienia. Jakież dla takich, których imię legjon, wyjście? Chyba tylko... przestać być żydami.[1])

Szczególnie demoralizujący jest ten system ze względu na zależność każdego kontrybuenta od zarządu gmin, co zwłaszcza krępuje wolność wyborów. Jakże żyd ma swobodnie wybierać, skoro wie, że obecność takiego lub innego zarządu wpływa na wysokość osobiście płaconej przez niego składki gminnej i że — przy wyborach zwłaszcza jawnych w gminie praktykowanych —zarząd, który zwycięża, może się mścić na swoich przeciwnikach.

Pozatem system podatkowy, obecnie istniejący, daje zarządowi przy wyborach skuteczną broń do ręki. Nic łatwiejszego jak na swoich domniemanych przeciwników

nałożyć składkę nieco mniej niż 15 rub. ażeby pozbawić ich prawa głosu. Odparcie, że każdy przecież może reklamować i oświadczyć, iż gotów jest płacić 15 rubli, nie byłoby słusznem, gdyż do takiego uświadomienia, by dobrowolnie płacić więcej niż żądają, dochodzi niewielu; powtóre zarząd mógłby słusznie na to się nie zgodzić, tłumacząc się, że zbyt wysoka składka, figurująca na liście, dałaby niewtajemniczonym w kulisy danego wypadku powód do krytyki zarządu gminy.

Złośliwi twierdzą, że zapomocą takiego manewrowania składką, ten lub ów zarząd zapewnia swoim stronnikom powodzenie przy wyborach.

Niesłychaną wprost rzeczą jest wprowadzenie maksymum składki w ilości 750 rubli rocznie. Zwykle prawodawstwo zna t. zw. „existenz-minimum", co znaczy iż człowiek zarabiający małą sumę niezbędną dlań na pędzenie najskromniejszego bytu, podatków wcale nie płaci. Ale dlaczego bogacz, który stosunkowo powinienby płacić 3000 lub 5000 rubli, miałby płacić tylko 750 rubli? To maksymum podatkowe idzie ręką w rękę z jeszcze jednym dziwolągiem nieznanym w „zgniłej" Europie: podczas gdy na całym świecie znany jest podatek postępowy, to jest im kto więcej zarabia, tem wyższy procent płaci od swoich dochodów, to w gminie istnieje podatek wsteczny, to jest im kto więcej zarabia, tem niższy płaci procent.

Robienie naprzekór Europie jest jak widać stałą zasadą naszej gminy. U nas naprzykład, niewiadomo dlaczego, kawalerowie najczęściej nie płacą składek. Dopiero wstąpienie w związki małżeńskie przynosi żydowi obok obowiązków rodzinnych, jeszcze jeden przyjemny podarunek: składkę gminną. Jestto widać „odszkodowanie" za to, iż w „innych Europach" zamierzają nakładać specjalne podatki na kawalerów.

Bardzo wreszcie niesłusznem jest, iż członkowie zarządu Gminy zwolnieni są od podatków. W ten spo-

sób ludzie bogaci, stojący na czele gminy pobierają zasadniczo bardzo pokaźne wynagrodzenie. O wieleby słuszniej już było, gdyby za pracę w zarządzie Gminy płacono zupełnie jawnie, bo to dałoby możność zajmowania się sprawami Gminy ludziom niezamożnym, którzyby poświęcili Gminie cały swój czas i energję, i od których wolnoby było wymagać dobrego spełnienia obowiązków. Tymczasem bogacz stojący na czele gminy niedość, że dostaje sowite wynagrodzenie w postaci zwolnienia od składek. ale uchodzi jeszcze za dobrodzieja, zbawiającego naród żydowski, za to, że przychodzi do gminy na kilka godzin tygodniowo. Wprawdzie niektórzy członkowie, wzamian za te ulgę, dają dobrowolnie pewną ofiarę, ale obowiążek społeczny nie może być zależny od łaski.

VI. Ordynacja wyborcza.

Zasadniczą wadą Gminy, warunkującą wszystkie inne niedomagania, jest to, że zarząd gminy, który ma być reprezentantem ogółu żydowskiego w Warszawie, wybierany jest nie przez wszystkich mieszkańców, jeno tylko przez płacących składkę roczną co najmniej 15 rubli. W ten sposób w Warszawie, liczącej normalnie przeszło 300,000 żydów (obecnie nawet około 400,000), reprezentację żydowską wybiera około 3000, czyli mniej niż 1%. Z natury przytem rzeczy wyborcy ci składają się z osób najzamożniejszych, bo na zapłacenie 15 rubli rocznie, po za ogólnemi podatkami, zdobyć się może tylko człowiek zamożny. Jak już widzimy i jak jeszcze zobaczymy, zarząd gminy, dzięki różnym machinacjom, nie jest nawet wyrazem woli ludzi płacących tylko 15 rubli, lecz o wiele bogatszych. Na razie wystarczy stwierdzić, że ludzie niezamożni, dla których gmina najbardziej jest potrzebną, nie mają żadnego wpływu na tych, którzy rzekomo ich reprezentują. Według zasad demokratycznych, udział w wyborach powinniby byli mieć

wszyscy żydzi, nawet ci, którzy nie mogą płacić żadnej składki. Ale jeżeli nawet wyjść z zasady, że wybierać mają tylko cokolwiek płacący, to i wówczas rezultat jest przerażający.

Na 8-9 tysięcy członków opłacających składkę wybierają tylko 3000, czyli zaledwie 1/3. Cenzus 15 rublowy został wprowadzony na mocy przepisu tymczasowego administracyjnego z roku 1871 dnia 18 marca, dzięki usilnym staraniom zarządu gminy, składającego się z „żywiołów postępowych“, pragnących w ten sposób walczyć z konserwatyzmem żydowskim. Nie wchodząc w to, czy ta niedomokratyczna zasada i wówczas była potrzebną dla tryumfu idei postępowej, musimy nadmienić, że w każdym razie oddawna jest to już anachronizmem. Pomimo tego, jest publiczną tajemnicą, że zarząd gminy nigdy na serjo się nie starał o obniżenie cenzusu wyborczego, a nawet — jak twierdzą złośliwi — częstokroć krzyżował plany tych, którzy mogli to obniżenie przeprowadzić. Niedawne zresztą to czasy, gdy „Izraelita“, półurzędówka Gminy, stawał w obronie istniejącej ordynacji, wywodząc, że „u nas“ inteligeucja idzie w parze z zamożnością. Nie trzeba chyba zbyt dobrze znać naszych stosunków, ażeby być niezbicie przekonanym, że o ile jest to nieprawdą wszędzie, to u nas twierdzenie takie jest drwiną ze zdrowego rozsądku, bo właśnie u nas, pomimo wysokiej ordynacji majątkowej, istotny wpływ na wybory maią najciemniejsi (bo agresywnie ciemni) chasydzi, że nawet tak zwani „postępowcy“ wchodzą tylko dzięki kompromitującemu paktowi z ciemnotą.

VII. Metody i porządki.

Wyżej opisane zasady podatkowe i ordynacja wyborcza sprawiły, że walka z kliką asymilatorsko-chasydzką, która ujęła ster w Gminie, jest prawie niemo-

żliwą. Do tego przyczyniają się również inne okoliczności. Aż do ostatnich czasów wolno było głosować zapomocą plenipotencji, co dało możność bogatym bankierom wywierać nacisk na wyborców, będących od nich w zależności ekonomicznej, do głosowania w myśl ich rozkazów.Dopiero po długich staraniach, podjętych przez żydów narodowych, udało się nareszcie plenipotencje te skasować. Zdarzały się również ciekawe „przypadki“. Gdy po wielu trudach udawało się niekiedy przeprowadzić inteligentnego i demokratycznego żyda narodowego, władza rosyjska go nie zatwierdzała, jakkolwiek, nawet z punktu widzenia norm wschodnich, postępowość jego nie wykraczała za ramy prawomyślności. Ale rządząca w gminie klika zamiast przez bojkotowanie tego miejsca doprowadzić do nowych wyborów, by w ten sposób stać na straży prawa istotnej reprezentacji, skwapliwie korzystała z takiej miłej okazji i obsadzała wakujący fotel przez swego kandydata, na którego padły głosy nikłej mniejszości. Nic dziwnego, że wnioski, jakie z takich zbiegów okoliczności wyciągano, były dla kliki wielce niepochlebne.

Dzięki tym i innym machinacjom, w gminie warszawskiej, której znakomita większość świadomie lub nieświadomie czuje się narodowo-żydowską i hołduje zasadom demokratycznym, rządzi garstka bogaczy hasydzko-asymilatorskich, nie mających nic wspólnego z pragnieniami i potrzebami ludu. Na pierwszy rzut oka niezrozumiałem jest, w jaki sposób asymilatorzy, którzy siebie uważają za ostatnie słowo postępu, mogą iść ręka w rękę ze zdeklarowanymi wstecznikami. W praktyce jednak ta pozorna sprzeczność zupełnie nie istnieje. Idzie bowiem o to, że panowie asymilatorzy w stosunku do ludności żydowskiej żadnego postępu nie ujawniają. Cały ten postęp polega na tem, że, uważając język żydowski za wyraz wstecznictwa, starają się zastąpić go przez język polski—ale i to tylko formalnie i pozornie.

Nie zależy im naprzykład bynajmniej na tem, żeby było jaknajwięcej szkół, choćby polskich. Przeciwnie, tolerują liczne chedery chasydzkie, które ogłupiają dzieci żydowskie, nie dbają o postęp i higienę w zakresie bóżnic, mikw etc.—byle pozwolono im wywieszać w zarządzie gminnym tabliczki z napisami w języku polskim (napisami dla większości interesantów niezrozumiałemi), nakazać zdejmowanie czapek, lub wreszcie wprowadzić kulturę europejską na... cmentarzu [2]). W ten sposób chasydzi przekonali się, że asymilatorzy są dla nich najlepszymi towarzyszami, bo poprzestając na reprezentacji zewnętrznej, na ukochaną przez chasydów ciemnotę się nie targają [3]). Pozatem asymilatorzy wyzyskują antagonizm panujący pomiędzy nieuświadomionymi żydami Litwy czy Wołynia a żydami z Królestwa na tle ekonomicznem lub na tle pewnej różności obyczajów i kultury, ażeby w oczach niekulturalnych mas przedstawić żydów narodowych, jako „litwaków“, a jednocześnie szerzyć nienawiść do „litwaków“ na modłę antysemitów polskich. Asymilatorzy czynią to przytem, nie bacząc na to, że w ustach antysemitów „niebezpieczeństwo litwackie“ jest tylko przyzwoitą pokrywką dla walki z żydami wogóle,—popieranie zatem naganki na „litwaków“ równa się w istocie rzeczy dopomaganiu antysemitom.

Działalność swoją zarząd Gminy sprawuje zupełnie samowładczo. Najdrobniejsze towarzystwo, mające kilka tysięcy członków, poddaje się rok-rocznie, a gdy potrzeba to i częściej, kontroli ogólnego zebrania, które zarząd krytykuje, daje mu wskazówki na przyszłość, a gdy zarząd ich nie spełnia, wyraża mu votum nieufności, powodujące dymisję. Gdy towarzystwo jest zbyt liczne, to ogólne zebranie zastępuje zgromadzenie reprezentantów, spełniające tę samą rolę. W gminie tego wszystkiego niema. Nawet prasy żydowskiej (ani polskiej) zarząd na swoje posiedzenia nie dopuszcza. Jest-

to poprostu brakiem dobrej woli ze strony bogatych samowładców, gardzących opinją „tłumu", bo na urządzenie prywatnej instytucji kontrolującej z pośród wybitniejszych wyborców z różnych warstw nawet pozwolenie rządu rosyjskiego nie było potrzebne. To samo jest w innych dziedzinach zarządu gminnego. W każdem towarzystwie komisje, zajmujące się pewną gałęzią działalności, mają szeroki zakres kompetencji niezależnej, której zarząd nie krępuje. Natomiast zarząd gminy wszystko trzyma w mocnej ręce, nie dopuszczając powiewu życia nawet do komisji. Najlepszym dowodem są dzieje osławionej komisji niesienia pomocy ofiarom wojny, która, pomimo nadzwyczajnych usiłowań ze strony jej członków, nic nie zdołała wskórać.

Wskutek tego, działalność dobroczynna Warszawy, zamiast skupić się w Gminie, rozwija się w naszem mieście po za Gminą... Gdy tylko rząd rosyjski zaczął wydawać pozwolenia, powstały liczne tewarzystwa filantropijne, zajmujące się właśnie tem, czem w dziale dobroczynności powinna była zająć się gmina. W ten sposób żyd, oprócz uciążliwych podatków ogólnych, i niemniej uciążliwych gminnych, obarczony jest mnóstwem składek na różne towarzystwa filantropijne, działające rozbieżnie i łożące znaczną część funduszów na koszta administracyjne. Cała filantropja spada przytem ciężarem na szczupłe koło osób miękkiego serca i niezbyt pełnych kieszeni, mnóstwo zaś zdeklarowanych bogaczy nie płaci nic, lub w stosunku do swego majątku, tyle co nic.

Charakterystycznem jest przytem, że o ile na prywatne stowarzyszenia dobroczynne każdy człowiek z jako tako rozwiniętym instynktem społecznym płaci chętnie, o tyle składkę gminną każdy uiszcza ze złorzeczeniem na ustach. Jestto bynajmniej nie wynikiem tego, że składka jest przymusową, lecz rzecz się tak ma przeto, ża człowiek jako tako kulturalny nie chce płacić pie-

niędzy na instytucję, w której pominięte są najprymitywniejsze zasady parlamentaryzmu i gdzie na bieg rzeczy nie ma najmniejszego wpływu — jeśli pominiemy wybory, które w praktyce są poprostu komedją.

Nawet tak doniosła chwila dziejowa, jak wojna europejska, nie wpłynęła na bieg rzeczy w gminie. Najprymitywniejszy zdrowy rozsądek i najelementarniejsze uczucie dla poszkodowanych podczas wojny w sposób tak okrutny żydów, nakazywały dotychczasowe metody zmienić i dbać choćby o to, co mogłoby powiększyć fundusze. Tymczasem było odwrotnie. Zaraz po wybuchu wojny, zarząd nie uważał za swój obowiązek nic lepszego, jak zamknąć podwoje swego gmachu dla licznej rzeszy zgłodniałych i bezdomnych. Następnie wrócił do stałych swych „uświęconych“ metod, pomimo iż tylko powołanie do pracy szerszych kół żydowskich mogło mu zapewnić przysporzenie funduszów. Nawet po zmianie w kraju sytuacji politycznej, gdy nawet Komitet Obywatelski (mniejsza, z własnej czy z cudzej woli) poszedł z duchem czasu, i zaprosił do swego grona przedstawicieli warstw pracujących, nasza gmina nie tylko nie pomyślała o reformie zasadniczej, lecz nawet czasowo nie powiększyła swego składu przez dopuszczenie do reprezentacji tych, na których gmina opiera całą swoją rację istnienia.

VII. Działalność Gminy.

Nieliczni obrońcy naszej Gminy na odparcie wszelkich zarzutów mają tylko jedno do powiedzenia: jednakże gmina coś robi i gorzej lub lepiej dopomaga ludności żydowskiej. Jestto stanowisko nawskroś mylne. Taka obrona miałaby pewien sens, gdyby gmina składała się z osób, łożących na filantropję własne fundusze lub bodaj pieniądze we własnem kółku dobrowolnie zebrane. Gmina jednak jest instytucją publiczną, zbierającą

ze samych składek blisko 400,000 rubli i obracającą ogółem funduszem blizko 800,000 rocznie. Gmina na same koszta administracyjne wydaje około 70,000 rubli rocznie, nie licząc uwolnienia ze składek członków zarządu, co również, jak już rzekliśmy, jest bardzo hojnem wynagrodzeniem. W tych warunkach mamy prawo żądać owocnej działalności, a nie byle jakiej, czy nawet nawpół szkodliwej. Gdyby dyrektorzy jakiegoś akcyjnego towarzystwa tłumaczyli się, że z otrzymanemi do dyspozycji funduszami i za pobierane pensje „coś niecoś" robią, akcjonarjusze wybuchnęliby śmiechem i przepędziliby swych pełnomocników na cztery wiatry.

Podejmując tedy rozważanie spraw gminy, mamy prawo dobitnie piętnować ujemną jej działalność. Otóż, niezależnie od innych stron, o których już mówiliśmy, i o których jeszcze mowa będzie niżej, ta ujemna działalność najdobitniej da się zilustrować na budżecie, Zdawałoby się, że zarząd Gminy — z każdego punktu widzenia — winien przynajmniej dbać o to, ażeby miał największe fundusze. Tymczasem iest wręcz odwrotnie. Jeżeli iuż się zgodzić na pobieranie od żydów podatków dodatkowych, to winny one przynajmniej być pobierane tak, ażeby przez równomierne i powszechne ich rozkładanie zapewnić Gminie jak najwięcej funduszów i obracać je na najpilniejsze potrzeby.

Ale metoda ściągania podatku, którą poprzednio opisaliśmy, wydaje taki rezultat, że do kasy gminnej wpływa stosunkowo bardzo mało. Zarządcy gminni objaśniają to ubóstwem „żydowskiej Warszawy", ale jestto wierutną nieprawdą: jest to tylko wynikiem przeciążania jednych i faworyzowania lub niedopatrzenia przez niedbalstwo drugich. Gdyby normy podatkowe stosowane do jednych były zasadą dla wszystkich, to jest rzeczą absolutnie nieprawdopodobną, ażeby ludność żydowska Warszawy, wynosząca około 300—350,000 osób, nie mogła więcej płacić jak (np. w r. 1913) Rub. 375,730.

Weźmy dla porównania inne wielkie miasta. Berlin posiadał w r. 1907 około 100,000 żydów a jednak miał dochodów gminnych przeszło 3 miljony rubli, przyczem płacito etat 30 tysięcy osób, czyli prawie wszyscy żydzi, jeżeli potrącimy kobiety i nieletnich. Sam etat przyniósł do miljona rubli. W Wiedniu w r. 1907 płaciło etat, ze 175,000 żydów, 22,000 osób, przyczem ogólna summa etatu wyniosła przeszło $^1/_2$ miljona rubli, a cały budżet dosięgnął $1^1/_2$ miljona rubli. Nawet tak nieliczna gmina żydowska, jaka istnieje we Wrocławiu, a wynosząca 20,000 żydów, wniosła w r. 1908 samego etatu około $^1/_4$ miljona rubli.

Gdyby kto odparł, że w Niemczech żydzi się znajdują w lepszych warunkach ekonomicznych, to możemy służyć i innem porównaniem. W Wilnie, gdzie ludność żydowska wynosi tylko 64,000 osób, sam dochód z opłaty koszykowej („korobka") wynosi 148,000 rubli, w Odessie liczącej 138.000 żydów (z których 70,000 osób otrzymuje na Wielkanoc zapomogę na macę t. zw. „moes chitim"), „korobka" przynosi rocznie 320,000 rb. a cały budżet wynosi miljon rubli.

W związku z budżetem stoi działalność Gminy. W kraju analfabetów, jakim dotychczas była Polska, pierwszem zadaniem Gminy powinno byłoby, zdaje się, być zorganizowanie szkół. Jak jednak u nas ta sprawa stała? Gmina berlińska, nie bacząc na to, że w Niemczech istnieje przymus szkolny, dzięki czemu każde dziecko i tak dostaje wykształcenie początkowe bezpłatnie, wydaje rocznie 256,000 marek na oświatę dla dzieci żydowskich. Oprócz wyższych zakładów, jak szkoły średnie, seminarjum nauczycielskie etc., gmina żydowska w Berlinie utrzymuje także 12 szkół początkowych dla 4 tysięcy dzieci. A w Warszawie? Przymusu szkolnego nie było, większość dzieci jest niezamożna, a Gmina żydowska utrzymywała tylko 9 talmudtor, w których się uczyło zaledwie 1,300 dzieci. Dalej

według statystyki 1905 r. Warszawa ma ogółem 206 chederów, w których się uczyło 11,065 chłopców. i 19 chederów dla dziewcząt, z liczbą uczenic 1,167. Żydowskie szkoły elementarne prywatne istnieją w liczbie 10 dla 557 chłopców i 27 dla 1590 dziewcząt. Gmina utrzymywała także 20 szkół elementarnych dla 1,400 dzieci, ale szkoły te znajdowały się całkowicie w zawiadywaniu rosyjskiej inspekcji szkolnej i gmina nie mogła wywierać na nich żadnego wpływu. Rezultat jest taki, że conajmniej 12,000 dzieci żydowskich znajduje się bez żadnego wykształcenia początkowego, a rok-rocznie gmina otrzymuje tysiące próśb o zapomogi na oświatę, których nie uwzględnia.

Jeszcze gorzej wygląda działalność filantropijna Gminy, wyrażająca się przeważnie w wydawaniu drobnych datków, wychowujących wiecznych żebraków. Wszelkie projekty reform napotykają na nieprzezwyciężone przeszkody. Wiele do zarzucenia ludność ma także szpitalowi żydowskiemu. Niezależnie wogóle od złej gospodarki, niegrzeczność, nieraz wprost brutalność traktowania chorych, otoczenie asymilatorskie, obce żydostwu, nieraz wprost dla niego wrogie, daje się pacjentom boleśnie we znaki.

Zadalekoby nas to zaprowadziło, gdybyśmy zechcieli krytykować poszczególnie działalność wszystkich organów gminy. Pisma żydowskie, a niekiedy i polskie, niemal codziennie uchylają zasłonę z jednej z wielu skrzętnie ukrywanych taiemnic, przyczem rewelacje te brzmią dla zarządców gminnych nader niepochlebnie. Zobrazowaliśmy nieponętną zasadę, a faktyczny stan rzeczy jest już tylko nieodbitą jej konsekwencją.

IX. Gmina, jako reprezentacja żydostwa.

Niezależnie od ujemnych stron istnienia takiej instytucji, jak gmina, na której utrzymywanie żydzi łożyć

winni osobne fundusze, instytucja ta w zasadzie ma jedną stronę wielce dodatnią: stwarza reprezentację, mogącą w imieniu żydostwa występować nazewnątrz. Ale im bardziej dodatnia jest ta zasada, tem ujemniejsze jest stosowanie jej w praktyce przez dotychczasowych zarządców gminnych. Wytworzyła się u nas, zakrawająca na bardzo smutny żart, fikcja: w imieniu żydostwa występują ludzie, którzy z całą stanowczością za żydów się nie uważają. Nie tu miejsce na szerokie omawianie kwestji, czy żydzi są zupełnym narodem, czy tylko grupą wyznaniowo-rasową, mającą wiele właściwości odrębnego narodu. Cokolwiekby o tem sądzić, faktem jest, że skoro żydzi się łączą w osobną gminę, czyniącą zadość nietylko potrzebom wyznaniowym, lecz w znacznej mierze i kulturalno-narodowym (szkolnictwo etc.), to zarząd tej gminy winien bronić praw tworzącej tę gminę zbiorowości żydowskiej w myśl zapatrywań większości. Tymczasem całą politykę zewnętrzną wzięła na siebie grupa skrajnych asymilatorów, negujących istnienie żydów jako zespołu kulturalno narodowego i wogóle zupełnie obojętnych na sprawę żydowską. Ironja ta jest jeszcze bardziej rażącą, gdy weźmiemy pod uwagę, że żydzi, dzięki całemu splotowi nieprzyjaznych okoliczności, muszą bronić swych praw wobec kierowników społeczeństwa polskiego; tymczasem ci, którzy są powołani do obrony żydów, uważają się nie za żydów, jeno za polaków i pod względem zapatrywań wcale nie odbiegają od tych, którzy cały interes polskości upatrują w odmawianiu żydom wszelkich praw. Taki stan rzeczy w tragiczny sposób mści się na interesach żydów polskich wogóle, a warszawskich w szczególe.

W roku 1858 gmina warszawska uzyskała prawo być jedyną instytucją żydowską, uważaną za przedstawicielkę interesów żydowskich i upełnomocnioną do podjęcia starań u władz, wypracowania projektów, podawania petycji, próśb etc. Cóż w tym kierunku gmi-

na uczyniła? O, bardzo wiele... w kierunku ujemnym.

Gdy w r. 1905, każde stowarzyszenie otrzymało prawo zwracania się z petycjami do władz we wszelkich kwestjach, i gdy również pośród żydów zaczął się ruch petycyjny, wszystkie gminy w państwie rosyjskiem wystosowały petycje o przyznanie żydom równouprawnienia; zabrakło tylko gminy warszawskiej, gdyż jej zarządcy obawiali się, ażeby ich nie pomawiano, broń Boże, o to, iż idzie ręka w rękę z żydami rosyjskimi... W tym samym roku generał-gubernator warszawski zwołał komisję celem omówieniu sprawy samorządu dla Królestwa, przyczem jako przedstawiciel gminy zaproszony został p. Samuel Dickstein. Gdy postanowiono, że z prawa głosu w przyszłym samorządzie mają korzystać tylko tacy żydzi, którzy umieją czytać i pisać popolsku, delegat gminy przeciwko temu nie zaprotestował.

Przy wyborach do drugiej i trzeciej Dumy gmina warszawska wprawdzie oficjalnie udziału nie brała, ale dwaj jej członkowie pp. Natansohn i Kernbaum weszli do komitetu „koncentracji narodowej", popierającej kandydaturę ultra-żydożerczej Narodowej-Demokracji. Zarząd gminy nie uczynił także nic, gdy w Dumie wniesiono projekt o powszechnem święceniu niedzieli, co skazywało większość żydów polskich, obchodzących sobotę, na rujnujące obserwowanie dwóch świąt w tygodniu. Natomiast żydzi narodowi zredagowali petycję, pod którą zebrano 20 tysięcy podpisów i rozpowszechnili ją między posłami. Sporządzeniem odnośnego memorjału, obfitującego w bardzo ciekawe szczegóły, zajął się istniejący podówczas „Żydowski Klub Narodowy".

Wreszcie przedstawiciele gminy popełnili czyn, który nie zna przykładu w dziejach żydostwa całego świata: poprostu wypowiedzieli się za ograniczeniem praw żydów. Rzecz się miała tak. W Petersburgu obradowała komisja w sprawie samorządu dla Królestwa, przy-

czem projekt rządowy przewidywał ograniczenie żydów w prawach wyborczych do 20 — 10%. Posłowie żydowscy naturalnie czynili starania celem niedopuszczenia ograniczeń względem żydów, przyczem posłowie polscy jeszcze nie opowiadali się za ograniczeniem i trzymali się na pozór neutralnie. Celem obrony praw żydów, działacze żydowcy w Petersburgu zażądali od żydów polskich odnośnego materjału statystycznego, a także prosili o wydelegowanie przedstawicieli do wspólnej akcji, przyczem zwrócili się w tej mierze do prezesa gminy, Bergsona. Prezes odpowiedział: „Jako nasi przedstawiciele, wyjeżdżają Samuel Dickstein i Józef Natanson". Gdy przyjechali do Petersburga, odbyło się zebranie w mieszkaniu posła żydowskiego Niselowicza, na którem to zebraniu obecni byli: drugi poseł żydowski Friedman, Dickstein, Natanson oraz posłowie polscy Grabowski i Harusewicz. W sprawie równouprawnienia żydów w samorządzie między posłami żydowskimi a polskimi wynikła różnica zdań, przyczem Dickstein nie popierał posłów żydowskich, a Natanson wyraźnie powiedział, że żydzi polscy są za mało kulturalni i ograniczenia względem nich są zupełnie usprawiedliwione.

Gdy wybuchła wojna, polacy, choć normalnie żadnej reprezentacji nie posiadają (poza Kołem Polskiem), utworzyli przedstawicielswo w postaci Centralnego Komitetu Obywatelskiego, przyczem jakkolwiek komitet ten rządzony był przez narodowych - demokratów i nietylko nie opiekował się żydami, lecz prowadził z nimi walkę, miał on tylę odwagi, iż występował nietylko jako reprezentacja polaków, ale i żydów. Najnaturalniejsza reprezentacja żydowska, gmina, nie wystąpiła jednakże o utworzenie specjalnego komitetu dla żydów! O skutkach takiego stanowiska, które było fałszywem nawet z puntu widzenia asymilacji, bo największa lojalność względem polskości nie nakazuje uznawać za swoich

przedstawicieli — antysemitów, rozwodzić się obecnie nie możemy: krótko mówiąc, były one fatalne. Mylne by było przypuszczenie, że o utworzenie komitetu żydowskiego gmina nie zabiegała, ponieważ nie mogła się spodziewać od władzy rosyjskiej zatwierdzenia. Bo oto przeżyliśmy inną chwilę. Warszawę zajęła władza niemiecka, nie czyniąca różnicy między wyznaniami i narodowościami i traktująca żydów narówni z innymi obywatelami. A jednakże niemal ci sami członkowie endeckiego komitetu, przez nikogo niewybierani, zjawili się i podali się nietylko za przedstawicieli polaków, lecz nawet żydów, a gmina żydowska bądźcobądź legalna reprezentacja ludności żydowskiej, nie czyniła nic, i w momencie tak doniosłym zostawiła żydów bez reprezentacji, lub raczej z reprezentacją ujemną.

Dalsze szczegóły są jeszcze w świeżej pamięci czytelników. Wystarczy przypomieć, że jedyny przedstawiciel ludności żydowskiej w komitecie, p. Dickstein, nie zaprotestował, gdy „wydział oświecenia“ postanowił nie rozciągać na żydów przymusu szkolnego. Podkreślić należy, że szło wówczas o oświatę *w języku polskim* i że przeciwko temu dzikiemu postanowieniu protestowali właśnie najgorętsi asymilatorzy, — nie czynił tylko tego przedstawiciel gminy, wskutek czego uchodziło w Warszawie za pewnik, że uchwała wydziału powzięta została w porozumieniu z gminą. „Postępowcy“ gminni, jak zwykle, uczynili ustępstwo swoim sprzymierzeńcom, zacofańcom, którzy uważali za wystarczające posiadanie chederów. O tem, jak wygląda w tych chederach oświata, i że te chedery utrzymywane są za pobierane od żydów pieniądze dodatkowe, podczas gdy szkolnictwo dla polaków miało być urządzone sposobem przymusu i za pieniądze ogólno-miejskie — o tem nikt z matadorów gminnych nie pomyślał, lub raczej świadomie wiedzieć nie chciał. Jednocześnie, jakgdyby na ironję, w „Nowej Gazecie“, gdzie rej wodzą ci sa-

mi asymilatorzy, Leo Belmont wyszydził ciemnotę panującą w chederach, — nie dodawszy jednak (zapewne o tem nie wiedząc), że istnienie tych przedpotopowych uczelni żydzi warszawscy zawdzięczają blokowi chasydzko-asymilatorskiemu, nie zaś zupełnie niesłusznie napastowanym „nacjonalistom."

X. Konieczność reformy.

O tem, że gmina żydowska musi być zreformowana, mówią wszyscy i każdy tego pragnie, z wyjątkiem oczywiście rządzącej w gminie kliki, która bądź zupełnie nie chce zmian, bądź też projektuje jakieś „reformy" czysto formalne, zostawiające w gruncie rzeczy wszystko po dawnemu. W jakim kierunku mają iść te reformy, zależy to od wielu rzeczy: zarówno od przekonania w zasadniczych sprawach żydowskich, jak i od konkretnych warunków obecnego położenia.

Konsekwentny asymiiator, o ile jest człowiekiem religijnym, żądać winien sprowadzenia zadań gminy do spraw czysto konfesyjnych. Asymilator - bezwyznaniowiec, jakimi w istocie rzeczy są nasi asymilatorzy, powinien wogóle żądać zniesienia gminy wyznaniowej, a jeśli istnieje ona dla ludzi religijnych, a on ma możność należenia do gminy wolnej, nie może z gminą żydowską mieć nic wspólnego. Obecny stan rzeczy, gdy w gminie wyznaniowej rządzą asymilatorzy - bezwyznaniowcy, nie mający nic wspólnego ani z wyznaniem ani tembardziej z narodowością żydowską, jest tyko skutkiem naszej niewoli i nieuświadomienia.

Żyd narodowy żądać winien utworzenia gminy narodowej i powierzenia jej wszystkich spraw dotyczących życia kulturalno-narodowego żydów. Co do spraw religijnych, to znowu może zajść różnica zdań pomiędzy religjantami a wolnomyślicielami.

Ale to są postulaty zasadnicze i maksymalne, które mogą figurować w programach różnych stronnictw, z nadzieją na urzeczywistnienie w bliższej lub dalszej przyszłości. Nastrojowi obecnej większości odpowiada gmina łącząca w sobie funkcje zarówno narodowe, jak i religijne, z dodaniem nawet pewnych spraw filantropijnych i ekonomicznych. Taką instytucją wyznaniowo-narodową jest gmina obecna, jakkolwiek przeciw jej odrębności nie protestują nawet asymilatorzy, tłumacząc to, iż sprawy żydowskie wymagają specyficznego załatwiania przez żydów. Co do zakresu spraw, mających do gminy należeć, zdania asymilatorów i narodowców mogą być różne, jak również w samej gminie walka między temi obozami ciągle toczyć się będzie. Co do jednej wszakże rzeczy mogą się zgodzić wszyscy, którym drogie są słuszne interesy naszych współbraci. Co do tego mianowicie, że *za to, co się należy żydowi jako obywatelowi, nie powinien on płacić osobno w gminie.* Żydzi tedy, bez względu na obozy, będą mieli walczyć o to, żeby na wszelkie działy pomocy publicznej, jakie przekazane zostaną gminie żydowskiej, otrzymała ona fundusze z kasy miejskiej. Następnie trzeba będzie walczyć o to, ażeby gmina oparta została na *reprezentacji demokratycznej.*

Inną bardzo ważną kwestją będzie, czy pozostawić podatek gminny na utrzymanie instytucji, których zarząd miasta dla ogółu ludności mieć *nie* będzie t. j. na lepsze szkoły, seminarja rabiniczne, lub na jakąś szczególną dobroczynność. Jestto kwestja bardzo trudna do rozstrzygnięcia. Zasadniczo żyd-demokraka nic nie może mieć przeciwko temu, ażeby zdolność podatkową ludności żydowskiej wykorzystać do ostatnich granic na rzecz potrzeb ogółu żydowskiego. Ale stosowanie specjalnych podatków tylko do żydów, bodaj na cel samo przez się pożądany, jest narzędziem niebezpiecznem, bo niechybnie doprowadzi do tego, że żydzi płacić bę-

dą podwójnie na potrzeby, jakie winno zaspokoić miasto z funduszów ogólnych. Pozatem jestto kwestja także stosownego czasu. Zarówno obecnie, jak i może długo po wojnie, podatki ogólne będą zbyt wysokie, a zamożność przeciętna, zwłaszcza może u żydów, będzie zbyt niska, ażeby wolno było obarczać ich podatkiem specjalnym nawet na rzeczy produkcyjne. Jestto słowem kwestja, o której teoretycznie rozstrzygać nie wolno, lecz należy ją traktować w związku z praktyką życiową.

O tych wszystkich sprawach będzie miał do decydowania samorząd. Obowiązkiem tedy żydów wogóle, a radnych żydowskich w szczególności, jest sprawy te bliżej poznać, aby w Radzie Miejskiej należycie je oświetlić i przyczynić się do słusznego ich rozwiązania.

Przypiski.

1) Opowiedziano mi fakt niemal anegdotyczny, a jednak nietylko prawdziwy, lecz nawet stale praktykowany. Zmarł człowiek ubogi, którego pogrzebem musiał się zająć krewny. Za pogrzeb zażądano pierwotnie 100 rubli, według najniższej taksy na cmentarzu za ul. Gęsią, lecz po długich targach zgodzono się na Rubli 25. — Nagle jednak zarząd gminy przypomniał sobie, że nieboszczyk zalega w składce za trzy lata po 5 rubli rocznie, poczem odmówiono pogrzebania zwłok, dopóki nie zostanie zapłacona conajmniej ostatnia składka.

2) Ta kultura zresztą polega tylko na elegancji zewnętrznej, bo o zniesieniu istotnie przestarzałych rytuałów ani myślą.

3) O roli, jaką nasi niby to postępowi asymilatorzy odgrywają wewnątrz gminy, najlepiej świadczy broszura agitacyjna p. t. „Wybory do zarządu Warszawskiej Gminy Starozakonnych", wydana przed kilku laty (rok wydania brakuje) w języku żydowskim, jak wynika z treści, przez chasyda-fanatyka. Autor, ukrywający się pod pseudonimem „Toiszaw", napada na żydów narodowych, „nie mających pojęcia, co może u żydów znaczyć „narodowość" bez wiary i bez Tory", natomiast zachwala asymilatorów i chasydów... „W roku

ubiegłym — pisze autor — słyszę: wznoszą bronzowe popiersie Mendele Mojcher - Sforim (znanemu pisarzowi żydowskiemu, autorowi przetłumaczonych przez Junoszę na język polski „Szkapy“, „Donkiszota Żydowskiego“ etc.). Zaczyna we mnie wrzeć, biegnę do maskila-syonisty... i pytam: Czy to jest wasza kultura, czy żydzi mają stworzyć publicznie obraz i rzeźbę?“ Na to on mi odpowiada: „Może pan chciałby, żeby żydzi wydali teraz 18 zakazów jak przed 18 wiekami w Azji? Nie. Musimy przyzwyczaić młode pokolenie do nowych rzeczy, np. do odczytów, bankietów, sztuk teatralnych, balów maskowych, ale wszystko po hebrajsku“. Gwałtu, krzyczę, to wszystko przecież nie są zwyczaje żydowskie, tylko praktyki obce, chrześcijańskie — a więc wy jesteście asymilatorami... Czego chcecie od naszego świętego języka... nie wolno nam brać tego jezyka na scenę i pisać w nim paskudnych sztuk i pieśni, które śpiewać będą kobiety... Chcecie wychowywać nasze niewinne dzieci waszemi sposobami i je reformować... Nie, przeciwko takiej profanacji będziemy protestowali! A więc patrzcie, panowie! Pojmujcie różnicę pomiędzy tymi, których ja nazywam „świeżymi asymilatorami“, z powodu ich obcych zwyczajów, a naszymi „niemcami“! (jak wiadomo, chasydzi nazywają asymilatorów „niemcami“). Nasi „niemcy“ nie wiedzą, że to jest grzechem i czynią to bezwiednie, oni zas popełniają te wszystkie grzechy świadomie i na przekór, — ładna różnica!“ Wyliczając zasługi asymilatorów dla Gminy, autor pisze: „Skreśliłem wam fałszywą rolę, jaką odgrywają u nas, żydów, nacjonaliści oraz ich nietaktowne napaści na naszych starych „dozorców“ (członków zarządu gminy), których oni nazywają asymilatorami. Wiecie dobrze, z jakim pożytkiem ci mężowie pracują w gminie dla judaizmu“.

Przytaczając następnie różne sentencje talmudystów, rabinów i cadyków, mające dowieść „niezbicie“,

że w zarządzie gminy obok chasydów mają zasiadać asymilatorzy, autor w końcu przytacza, jako argument, zdanie polskiego „talmudysty“ p. Andrzeja Niemojewskiego: „Rasa żydowska podobna jest do naboju, ledwie jej dotknąć, żyd wystrzela, jak armata; widzieliśmy najwyższych inteligentów żydowskich, widzieliśmy lekarzy, adwokatów, którzy stawali w obronie Talmudu z taką zawziętością, jak fanatycy chasydzcy“ (Cytuję według tłumaczenia) „Widzicie — konkluduje autor — tak wyglądają nasi „niemcy“, na których sjoniści się uwzięli, by wypędzić ich z gminy, zająć ich miejsca. Tak! nasi asymilatorzy wyskakują z ogniem i zapałem, gdy się dotyka żyda, bronią Talmudu — czy to drobnostka, czy to nie jest poświęceniem życia (męczeństwem)?“

DRUK S. CHMIELEWSKIEGO i S-ki, BRACKA 13.
Geprüft und freigegeben Presseverwaltung Warschau den 20. VI. 1916.
T. № 1463 Dr. № 43. Datum 13, VI.